NARRRESZCIE WIOSNA! OD DZIŚ DZIEŃ DŁUŻSZY OD NOCY! TO ASTRRRONOMICZNE ZJAWISKO WYJAŚNIA SAM PRRREZES TOMIKA

STR. 8

Ostrzegamy, NADESZŁA wiosna!

Czy czujesz, że od pewnego czasu męczysz się szybciej? Czy ogarnia Cię rozleniwienie? Czy zauważyłeś, że trudniej Ci się skupić nad książką? Jesteś senny? Ziewasz? Te objawy oznaczają, że i Ciebie dotknęło „osłabienie wiosenne".

O TEJ WAŻNEJ DLA CIEBIE SPRAWIE PISZEMY NA STR. 2

Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 24 (2328) | PIĄTEK 22 marca 1974 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

Z Nowej Huty nadszedł pierwszy

KW

URODZINOWY PODARUNEK

Po naradzie z całą klasą doszliśmy do wniosku, że my też możemy złożyć drobny upominek Polsce Ludowej z okazji jej XXX urodzin. Postanowiliśmy, iż będziemy pomagać w BUDOWIE PARKU NA MISZCZEJOWICACH, a także przy ukwiecaniu naszego osiedla. Chcemy to wykonać w terminie trzech miesięcy.

Gosia Jurczak — Nowa Huta

Dziękujemy Gosi i całej jej klasie za meldunek nadesłany do redakcji w rekordowym tempie. Szybkość rzeczywiście imponująca! Ona pewnie też była przyczyną tego, że meldunek jest stosunkowo lakoniczny. Gosia nie pisze nic o tym, jak przebiegała narada w klasie, dlaczego dokonaliście właśnie takiego wyboru i jak macie zamiar wykonać Wasze postanowienie.

„Burza Mózgów" trwa! CO? DLACZEGO? W JAKI SPOSÓB?

- Rozejrzyj się!
- Pomyśl i wybierz!
- Policz siły i zdecyduj!

Jaki urodzinowy podarunek przygotujemy SOCJALISTYCZNEJ POLSCE! Co zrobisz Ty, Ona, On, my wszyscy razem?

Naradźcie się i napiszcie do nas. Na kopertach zaznaczcie hasło „URODZINOWY PODARUNEK". Czekamy na listy!

KLUB NASTOLATKÓW

A JA W WIOSNĘ NIE WIERZĘ! ZOBACZYMY, CO JESZCZE POKAŻE KWIECIEŃ

JUŻ CZAS NA ROWER!

Zimy nie było, ale mój rower miał zimową przerwę. Już wyjąłem go ze schowka, oczyściłem z towotu, którym był zabezpieczony przed rdzewieniem, po czym na nowo nasmarowałem wszystkie mechanizmy ślizgowe i trące. Sprawdziłem działanie hamulców, świateł: przedniego — białego i tylnego — czerwonego oraz odblaskowego.

W mojej szkole co roku są prowadzone kursy na karty rowerowe. Ja zdobyłem ją dwa lata temu. Zatem teraz, zgodnie z nowym zarządzeniem, sprawię sobie tylko tablicę rejestracyjną i wyruszam na wycieczkę. (bs)

Grzegorz Kołosowski
Joachimów, pow. Łowicz

Ostrożnie, NADESZŁA wiosna!

„Osłabienie wiosenne" — to, na szczęście, nie choroba, ale szczególny stan naszego organizmu. Ogarnia nas ono co roku. Im szybciej wyjdziemy mu naprzeciw, im skuteczniej zaradzimy „słabości" — tym łatwiej minie. Dlatego specjalnie dla Was opracowaliśmy poniższe rady i wskazówki. Zastosowane od dziś — pomogą przepędzić „wiosenne osłabienie" za dziesiątą rzekę.

SKĄD SIĘ TO BIERZE? JAK SIĘ Z TYM WALCZY?

To jasne, że zimą mamy znacznie mniej ruchu. Chętnie siedzieliśmy w cieple i gapiliśmy się w telewizor, pogryzając cukierki. Mniej niż latem chodziliśmy na spacery. Stąd prawdopodobnie przybytek wagi i związana z tym pewna **ociężałość**. Stąd też nieprzewietrzane płuca, **niedotleniony organizm**, czego dowodem jest częstsze ziewanie.

Kaprysy pogody, częste zmiany ciśnienia, wiatry, wszelkie humory klimatu — tak charakterystyczne dla tegorocznej zimy — wpłynęły na **osłabienie naszej odporności nerwowej.**

Zbyt jednostronny sposób odżywiania się w minionej porze roku spowodował w organizmie **pewne niedobory witamin**, głównie witaminy C.

Jak to naprawić? Recepta jest prosta, ale musi być stosowana bezwzględnie, jeśli ma przynieść skutek.

● Codziennie odbywaj spacery, szczególnie w miejscach nasłonecznionych. Obserwuj wtedy przyrodę, słuchaj śpiewu ptaków, przyglądaj się pękającym pączkom na gałęziach drzew.

● Jedz sporo „zieleniny", nie unikaj żadnych warzywnych nowalijek, bo to ważne źródło zaopatrzenia organizmu w witaminy.

● Co rano w domu (lub w szkole na przerwie) wypijaj szklankę mleka. Kiedy pytano słynną gwiazdę filmową, Kim NOVAK, co robi, że ma tak olśniewającą cerę, odpowiedziała: „Pijam około litra mleka dziennie". Jak wygląda Twoja cera?

● Wysypiaj się dobrze! Nie „zarywaj" nocy, nie czytaj za długo w łóżku.

● Sądzimy, że jesteś człowiekiem nowoczesnym i przypominanie Ci o gimnastyce porannej byłoby z naszej strony nietaktem.

Foto: K. Adamowski

GŁOWA I NOGI

Zabiegi, o których mówimy poniżej, wpływają doskonale na polepszenie samopoczucia w okresie „osłabienia wiosennego". Człowiek czuje się po nich jak nowo narodzony, odzyskuje energię i zadowolenie. A więc — do dzieła.

Wielkie mycie. Twoja głowa w zimowej czapce pociła się nadmiernie. Obficiej wydzielał się łój. Wskutek tego włosy przetłuściły się, choć były myte. Ale myte w takich samych odstępach czasu i takim samym szamponem, jak latem. Są teraz zlepione w strąki, a skóra na głowie pokryła się łuseczkami tłustego łupieżu. Radzimy: myć włosy raz na tydzień przez trzy tygodnie po kolei. Przed każdym myciem wklepać w skórę głowy sporo 5-procentowego oleju salicylowego, ogrzanego do 30—40° C. Zawinąć głowę ręcznikiem, a po trzech godzinach umyć dwukrotnie głowę „szamponem do włosów tłustych". Po tych wielkich myciach wrócić do normalnego rytmu. Codziennie włosy starannie czesać i szczotkować. Chłopcy też!

Precz z odciskami! Często się zdarza, że zbyt ciasne zimowe obuwie spowoduje odciski i zgrubienia skóry na stopach. Najlepiej usuniemy je stosując plaster na odciski (do nabycia w każdej drogerii). A zgrubienia łatwo zetrzemy ostrożnie pumeksem, mocząc przedtem nogi w ciepłej wodzie. Zabieg powtarzamy przez kilka dni z rzędu. Jest to również doskonała okazja do obcięcia paznokci u nóg. Dzięki takiej pielęgnacji noga w wiosennym obuwiu będzie jak nowa.

Foto: J. Palusiński

NAUCZ SIĘ „RELAKSU KOSMONAUTÓW"!

Masz do rozwiązania trudne zadanie z algebry? Jutro czeka Cię kartkówka? Jeśli tak, musisz koniecznie odpocząć, zastosować pełny relaks. Nie wierz jednak, że relaks — to obejrzenie filmu stereo, meczu piłkarskiego, wysłuchanie audycji „Mój magnetofon" czy przejażdżka motorowerem. To wszystko jest tylko zmianą nastroju. A relaks ma być kompletnym odprężeniem psychicznym i fizycznym organizmu. Na przykład kosmonauci potrafią odprężyć się i zasnąć według z góry ustalonego kosmicznego „rozkładu jazdy", choć wrażeń mają mnóstwo.

Relaksu trzeba się nauczyć. Trzeba go po prostu wytrenować. Rozluźnij odzież i połóż się na wznak. Twoje ciało spoczywa spokojnie. Oddychaj normalnie, ani głębiej, ani płyciej, ani wolniej, ani szybciej niż zazwyczaj. Ale uświadamiaj sobie fakt oddychania, w myśli kontroluj jego przebieg, obserwuj ruchy klatki piersiowej, brzucha. Potem zdaj sobie sprawę z wagi swego ciała. Bo ono przecież waży, tylko normalnie tego nie czujesz, tak jak nie czujesz zegarka na ręku, plomby w zębie, okularów na nosie. Uświadom sobie, jak ciężkie są Twoje ręce i nogi, tak, że nie chce Ci się nawet ich podnieść.

Czujesz też wagę odzieży, która dotyka Twego ciała, ciężar powiek, które musisz powstrzymywać, by nie zamknąć oczu. A potem rozluźnij mięśnie. Rozpręż je! Wszystkie. Przekonasz się, jakie to przyjemne uczucie. Skontroluj w myśli, czy wszystkie mięśnie masz rozluźnione. A potem już myśl o... niczym. To na początku nie jest łatwe. Ale musisz stopniowo pozwolić myślom swobodnie „przepływać", nie zatrzymując się na żadnej z nich. Taki stan powinien trwać co najmniej 15 minut.

Uwolniony od zbędnych postronnych myśli umysł będzie po takim relaksie zdolny do prawdziwej koncentracji nad problemem, który właśnie wymaga przemyślenia.

Opracował JAN STYKOWSKI

UWAGA, PIEGOWACI!

Wiosenne słońce ma fatalną opinię u osób skłonnych do piegów. Jest to „pierwsze słońce" po długim okresie i dlatego reaguje na nie pobladła i wyblakła cera. A na piegi nie ma lekarstwa doskonałego. Można częściowo je złuszczyć i wybielić, ale po kilku tygodniach znów wystąpią, bo przecież nikt nie będzie chodził z gęstą czarną woalką zakrywającą twarz przed słońcem. Radzimy nawet postąpić odwrotnie: opalać już teraz stopniowo twarz, co doprowadzi do powolnego pociemnienia całej skóry i uczynienia piegów mniej widocznymi.

Osoby z karnacją mlecznobiałą i włosach blond lub lekko rudawych powinny to czynić — choć ostrożnie — szczególnie teraz, gdy promieniowanie jest jeszcze dość łagodne, a rozkład zajęć nie pozwala na zbyt długie przebywanie na słońcu. Stopniowe wiosenne „słoneczne kąpiele" pozwolą skórze powoli nasycić się barwnikiem, co zapobiegnie letnim oparzeniom.

W dziecinnym pokoju brunatnych niedźwiadków: Jogi, Jantara i Juhasa słychać charakterystyczne, typowe dla misiów, mruczenie. Po każdym posiłku niedźwiadki mają brzuszki okrągłe jak baloniki!

Foto: Marek Szymański

wiosna w ZOO na literę „J"

To małe foczątko urodziło się przed paroma godzinami. Jeszcze przed chwilą spoglądało na nas ogromnymi oczyma, ale podczas robienia zdjęć — usnęło! Obok widzicie matkę.

Urodzone tego roku w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym zwierzęta otrzymują imiona zaczynające się na literę „J". Pierwsze przyszły na świat brunatne niedźwiadki. Spośród 10 malców z wybiegu przy trasie WZ, 18 lutego wybrano trójkę płci męskiej — Jogi, Jantara i Juhasa.

Misie wyglądają na razie jak duże pluszowe niedźwiadki. Różnica jest jednak zasadnicza. Mruczą jak prawdziwe, przybierają na wadze, rosną, a za kilka miesięcy nie będzie ich już można wziąć na ręce! Poza tym wyjadą aż do USA. Obecnie cztery razy dziennie masuje się im brzuszki, a potem karmi z butelki mieszanką ryżowego kleiku i sproszkowanego mleka z dodatkiem witamin. Raz dziennie każdy miś dostaje jedno żółtko, a kiedy ma jakieś kłopoty żołądkowe (tym „zasadniczym" zapobiega masaż brzucha, który w warunkach naturalnych wykonuje niedźwiedzica), do dziennego menu dochodzą typowo niemowlęce ziółka, jak np. włoski koper i rumianek.

Po nakarmieniu, niedźwiadki usypiają w wyłożonym kocem i pieluszką pudle. Opiekujące się nimi panie mają czas na przyrządzenie następnej porcji pożywienia, wygotowanie butelek i smoczków.

Focze obyczaje

PO ZOO oprowadzała nas pani mgr biolog DANUTA WOŹNIAK i od niej też dowiedzieliśmy się o zwyczajach, jakie panują wśród fok. Małe rodzi się na śniegu lub lodzie (w tym roku śniegu zabrakło, urodziło się więc na betonowym wybiegu obok basenu z wodą). Przychodzi na świat od razu z zębami, ale jest całkowicie uzależnione od matki, którą ssie. Jeśli matka nie troszczy się o swoje dziecko, pracownicy ZOO karmią je przy pomocy sondy.

Po trzech tygodniach mlecznej diety (mleko focze zawiera aż 50 proc. tłuszczu!) młoda foczka stopniowo traci swoje puszyste, szczenięce futerko; jej sierść staje się oścista, pokryta plamami. Zaczyna w tym okresie wchodzić do wody. Przez trzy, a nawet cztery tygodnie nic wówczas nie je; wystarcza jej nagromadzony zapas tłuszczu. Później próbuje śledzi, stanowiących codzienne pożywienie jej dorosłych sióstr.

Mała foka, w przeciwieństwie do dorosłych, które są raczej ciche (hałasują uchatki kalifornijskie, błędnie nazywane w cyrkach „fokami"), potrafi bardzo głośno krzyczeć! Matka wygląda wówczas z wody i albo poprzestaje na tym, albo zbliża się do malca, by pogłaskać go swoją niezbyt delikatną płetwą, przy czym nigdy nie uczyni nawet najlżejszego zadraśnięcia.

Zrebaka, kucyka szetlandzkiego zastaliśmy podczas śniadania. Zupełnie mu nie przeszkadzała obecność nieznajomych. Jego mama ma na imię Eufemia.

Kucyk — syn Eufemii

MAŁEGO KUCYKA, który ma kilkanaście dni, widzieliśmy przy śniadaniu. Trochę brykał... ale jego matka Eufemia ma doskonałe sposoby! Gdy źrebak wybiegł za próg stajenki, wyszła za nim, by zdecydowanymi szturchnięciami kolan, napierając całą piersią — wepchnąć go z powrotem!

Nie obejrzeliśmy natomiast szczeniąt australijskiego psa dingo, gdyż ani razu nie wytknęły jeszcze nosów z budy, ponieważ jest zimno. Nie wiadomo nawet, ile ich jest. Z tego samego powodu nie wychodzi na dwór niedawno urodzona antylopa oryks. Jej stajenka jest prawie tak ciepła jak pustynia Namib, gdzie oryksy żyją na wolności. Australijski struś emu — samiec, tak jak to jest w zwyczaju tych nielatających ptaków — siedzi aż na dwunastu jajach! On też będzie wodzić pisklęta, gdy się wylęgną.

Również na gnieździe zastaliśmy panią krukową — Anulę. I dlatego tylko jej małżonek — Paweł mógł przyfrunąć, by się przywitać z naszą przewodniczką.

Kiedy odwiedzicie warszawskie ZOO w kwietniu, będzie już tam sporo innych młodych zwierząt.

A. GRZYBOWIECKA

Album piłkarskiej reprezentacji Polski

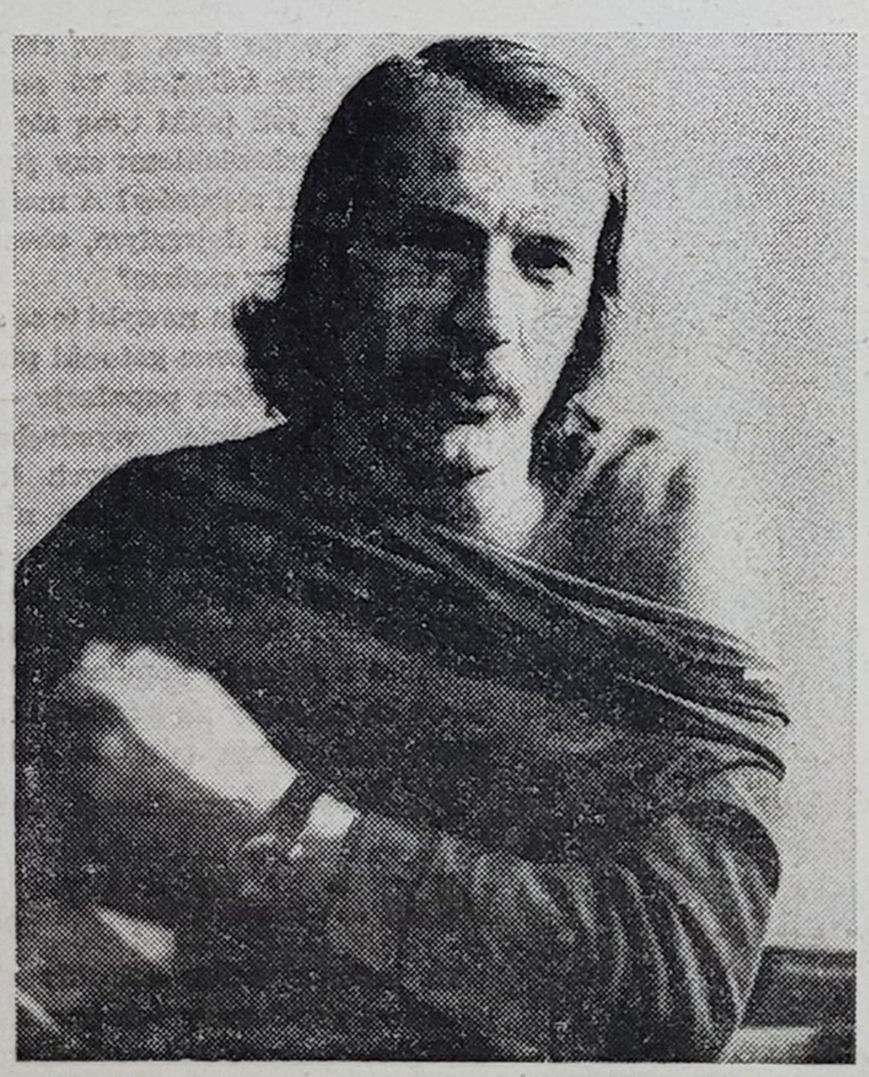

ROBERT GADOCHA

Zawodnik „Legii" Warszawa, skrzydłowy. Lat 27. Żonaty. Podoficer WP. 53 występy w reprezentacji. W 1970 roku najlepszy piłkarz Polski. Doskonały technik, szybki, sprytny i pomysłowy w akcjach. Życiowym marzeniem Gadochy jest praca trenerska z młodzieżą.

„MÓWCA" W PIŁKARSKIM DRESIE

Umiejętność panowania nad nerwami — to nie lada sztuka! Gadocha opanował ją do perfekcji. Stary piłkarski wyga wie najlepiej, jak trudne chwile przeżywają piłkarze w szatni przed meczem. Szczególnie jeśli jest to mecz o wysoką stawkę. Kręcą się wtedy nerwowo, nie mogąc znaleźć sobie miejsca. Gdy zdenerwowanie sięga zenitu, do akcji wkracza Gadocha. Wygłasza pompatyczne „przemówienie", naszpikowane dowcipem. Chodzi wśród kolegów i kpi z przeciwników, udowadniając, że w piłkę nożną nie grają przecież „wielkie nazwiska", ale piłkarze. Na boisko zwykle wchodzi z miną człowieka najbardziej zadowolonego, uśmiechnięty od ucha do ucha. Na lewo i prawo rozdaje ukłony, jakby dziękował kibicom za przybycie na uroczystość dekoracji, a nie na mecz. Jego spokój i humor udzielają się kolegom, a niejednemu młodemu piłkarzowi pomogły przebrnąć przez najtrudniejszy dla piłkarza debiut. (rat)

WYTNIJ — ZACHOWAJ

KUPON 2

CYWILIZACJA PODCINA IM SKRZYDŁA

Życie rozwijało się na Ziemi ponad 600 milionów lat. Prawdopodobnie dłużej niż miliard choć jego wcześniejsze ślady niepewne są i znikome. Rozmaite gatunki roślin i zwierząt pojawiały się i ginęły. Każdy z nich — nim zastąpił go inny — spełniał określoną rolę. Był cegiełką w harmonijnym gmachu przyrody.

Czym jest wobec tego pradawnego ładu ludzka cywilizacja? — W dziejach naszej planety niebezpieczną nowością, jakże groźną dla doskonałej niegdyś równowagi przyrody.

Wielu gatunkom człowiek dał się we znaki. Zobaczmy, jakie zmiany wprowadził w życie ptaków...

Dla niektórych, przede wszystkim drapieżnych, rozwój miast, oraz towarzyszący działalności człowieka hałas, zagłada dziewiczych puszcz i osuszanie bagien — są po prostu zabójcze. Wyginął już w Polsce sokół wędrowny — tułacz, który nigdy nie buduje własnego gniazda. Nie będziemy oglądać jego wspaniałych łowów.

Polujący sokół wzbija się na 1000 metrów w górę. Szary punkcik, którego człowiek nie mógłby nawet dostrzec. Jego obecność sygnalizuje niepokój wśród zwierząt. Kury przysiadają na ziemi, zerkając w niebo zamglonym wzrokiem. Każdy ptak chowa się, gdzie może. Zalękniona sójka ucieka do lasu. Nie zdąży. Sokół-wędrowiec wybrał ofiarę. I teraz spada jak kula z prędkością 100 metrów na sekundę. Lekko musnął ptaka w locie. To wystarczyło. Gdyby sójka usiadła na ziemi, czy na gałęzi, byłaby bezpieczna. Sokół nie uderzyłby wtedy, bo sam mógłby rozbić się o przeszkodę.

Szkoda, że polowanie sokoła to już obrazek historyczny. I pomyśleć, że jeszcze 50 lat temu żyło u nas kilkaset sokolich par.

Marny los orła.

Ginie również król naszych ptaków orzeł-bielik. Pozostało zaledwie 20 par przedstawicieli tego gatunku. Spośród nich tylko kilka wyprowadza szczęśliwie potomstwo. Każda taka para w ciągu roku wychowa jedno orlątko. Młody orzeł wyrusza potem na pięcioletnią tułaczkę po świecie. Ile ptaków podczas niej ginie! Jakże często z rąk myśliwych, którzy nawet temu chronionemu ptakowi nie przepuszczą.

Jak dobrze pójdzie, orzeł osiedli się wreszcie na stałe. Odtąd niezbyt oddala się od gniazda. Zatacza wysoko majestatyczne kręgi. Upatruje ofiary spoczywającej na ziemi. Atakuje pewnie z ogromnej wysokości.

Innego typu drapieżnikiem, groźnym, zupełnie niepohamowanym jest jastrząb-gołębiarz. Potrafi schwytać kota wygrzewającego się spokojnie za oknem. Bywało, że zapędzał się za kurą do kurnika. Żadne zarośla nie ukryją ofiary przed jego bystrym wzrokiem.

Ludzie nie lubią jastrzębia. Bezmyślnie tępiony, stał się dziś rzadkością.

— Parę lat temu zrobiłem pod Kościanem zdjęcie jastrzębia-gołębiarza wysiadującego na gnieździe. W pobliżu wybudowałem ambonę i obserwowałem ptaka. Dziś już nie znalazłbym w okolicach takiego gniazda. A gdyby nawet... Nie miałbym odwagi niepokoić samicy. Nie wolno dopuścić, żeby porzuciła gniazdo — mówi ornitolog **doc. Zygmunt Czarnecki.**

Do katastrofalnego zmniejszenia liczby ptaków drapieżnych przyczyniła się chemizacja rolnictwa. DDT i inne środki ochrony roślin gromadzą się w ciałach długowiecznych drapieżników. I one to powodują, że skorupy jaj są tak delikatne, iż wysiadująca samica rozgniata je własnym ciałem.

Bliską, ostateczną zagładę sokoła wędrownego i jastrzębia-gołębiarza odczuwają już dziś... działkowcy. Zdziczałe gołębie rozmnożyły się niepomiernie. Wyjadają wszystko, co się posadzi i zasieje.

Równowaga w przyrodzie została zachwiana. Nie ma ptaków niszczących szkodliwe gryzonie, ograniczających niebywały rozwój ptaków-ziarnojadów. Wobec tej nieodwracalnej przemiany człowiek jest bezsilny. W dużo trudniejszej sytuacji są jednak same ptaki.

Cierpienia ptaków wodnych.

Ich wrogami nr 1 są melioranci. Planowane osuszenie bagien nad Biebrzą pozbawi lęgowisk i miejsc zimowania miliony ptaków. Ile kosztuje każde nieprzemyślane pociągnięcie melioracyjne! Wykopano kiedyś rów w odległości 20 metrów od świętokrzyskiego rezerwatu głuszca. Osuszono teren i... po głuszcach ani śladu...

Ptakom wodnym dokuczają nie tylko melioranci. Nie mniej groźne są zanieczyszczenia wód zwłaszcza produktami naftowymi. Statki zanim wpłyną do portów oczyszczają na Bałtyku zbiorniki paliwa. Smary sklejają pióra ptaków, które znalazły się na powierzchni tłustej plamy. „Zaoliwiony" ptak musi zginąć. Zlepione pióra nie chronią przed zimnem, więc nabawi się zapalenia płuc. Jeśli spróbuje się ratować usuwając dziobem mazut, nałyka się tej trującej substancji i rozchoruje śmiertelnie na ostry nieżyt jelit. Toteż fale wyrzucają tysiące zimujących kaczek.

Jednak nie wszystkie kaczki wyginą. Tylko te, które (może brzmi to paradoksalnie) stronią od człowieka. Wiele gatunków próbuje zbliżyć się do cywilizacji.

Przyjrzyjmy się trzem grupom kaczek: w Łazienkach, na podmiejskim zbiorniku i mazurskim jeziorze. Ten sam gatunek. A jednak warszawskie pozwolą podejść do siebie na parę kroków. Podmiejskie odlatują, gdy dzieli nas od nich kilkanaście metrów. Mazurskie natomiast zrywają się do lotu, gdy człowiek zbliży się na odległość 60 metrów. Nie wiemy, jak ptaki uczą się ucieczki przed człowiekiem: czy już jako pisklęta od rodziców? A może dopiero w wieku dojrzałym, obserwując inne ptaki w stadzie?

W każdym razie nawyki te są stałe. W ten sposób pewne gatunki ptaków dzielą się na różne populacje — zamknięte, wyraźnie wyodrębnione grupy. Kaczki z rozmaitych środowisk na pierwszy rzut oka niczym się nie różnią. Lecz nigdy się nie spotkają, nie połączą się w „małżeńskie" pary. Nadejdzie moment, że osobniki z różnych populacji w ogóle nie będą mogły się krzyżować. Tak właśnie powstają odrębne gatunki.

Na rozwoju cywilizacji zyskały tylko...

Ptaki — kolaboranci

To gatunki, które osiedliły się w mieście i przełamały lęk przed człowiekiem. Na przykład wróbel, mieszkaniec Azji, towarzyszył ludziom wędrując wzdłuż linii kolejowych.

Synogarlica żyła kiedyś w Indiach i na Cejlonie. Przed 300 laty opanowała Azzję Mniejszą. Stąd w latach trzydziestych wyruszyła na podbój Europy. Od ponad 20 lat lęgnie się w Anglii, Szwecji. Ptak ten ma po prostu zzadziwiającą zdolność przystosowannia do ludzi. Odwiedza balkony, karmniki, podwórka, na których wysypuje się kurom ziarno. Chętnie „stołuje się" w ZOO.

Zdarzyło się nawet, że synogarlica założyła gniazdo i wychowała młode na wielkiej suwnicy w zakładach metalurgicznych, nie bacząc, że to hałaśliwe urządzenie jest w ciągłym ruchu.

CZŁOWIEK STWARZA POMYŚLNE WARUNKI TYLKO PEWNYM GATUNKOM PTAKÓW. INNE MUSZĄ WYGINĄĆ. I TO WYGINĄĆ ZA WCZEŚNIE. ZANIM JESZCZE NATURA WYTWORZY NOWE GATUNKI, KTÓRE ZAJMĄ ICH MIEJSCE.

ZA DŁUGO TRWA ROZWÓJ GATUNKU, ZBYT CENNYM SKARBEM PRZYRODY JEST KAŻDY ŻYJĄCY SZCZEP ZWIERZĄT I ROŚLIN. NIC W NATURZE NIE JEST NIEPOTRZEBNE. JEŚLI WYRWIEMY Z JEJ GMACHU ZA WIELE CEGIEŁ, BUDOWLA RUNIE. I W JAKŻE UBOGIM BĘDZIEMY ŻYLI ŚWIECIE.

MARIA WRÓBLEWSKA

Mój ojciec i dęby

Z dziecięcych wędrówek po lesie zrodziła się pasja do poznania dzikich puszcz, wielkich rzek i zwierząt na całym świecie. Z licznych podróży powstawały książki i ciekawe przygody. Tego dziesięciokilogramowego szczupaka pisarz złowił aż w Kanadzie.

Arkady Fiedler — literat podróżnik, najpopularniejszy autor w skali światowej, najpoczytniejszy pisarz w Polsce, mający dotychczas za sobą osiemnaście wypraw do czterech kontynentów, blisko 30 tytułów tłumaczonych na 19 języków, które osiągnęły w kraju nakład ponad 6 milionów egzemplarzy, dobiegając ósmej dziesiątki lat swego burzliwego życia — zastanawia się nad przyczynami powodzenia swoich książek wśród czytelników. Dlaczego czytają go na całym świecie, w kraju nad Wisłą i w kraju Jakutów? Tę zagadkę odkryła bibliotekarka na syberyjskich kresach w Czupraczy, mówiąc pisarzowi:

— Musicie jakoś osobliwie kochać przyrodę! Wasze widzenie puszczy...

Tęsknota za szerokim łonem natury tkwi w każdym człowieku, pod każdą szerokością geograficzną i bibliotekarka z Czupraczy trafiła w dziesiątkę. Pisarz zaś zastanawia się dalej: skąd się wzięło u niego tak silne umiłowanie przyrody, które zadecydowało o jego życiu i twórczości? Rozważaniom tym poświęca ostatnią, osobliwie piękną książeczkę pt. „Mój ojciec i dęby".

Tytuł książki wyjaśnia wszystko. Wielkie umiłowanie przyrody, tęsknotę za bujną zielenią dzikich puszcz nad Amazonką zawdzięcza ojcu i ojczystym dębom rogalińskim, niedzielnym wycieczkom z ojcem w plener, na ryby, w okolice Puszczykowa i Rogalina.

„Więc niedziele, owe cudowne, bujne, pachnące latowe niedziele, przepojone lasem i wonią łąk, słońcem i rzeką!.... Zdobywałem krok po kroku wiedzę o świecie dokoła mnie, dzięki ojcu zaś była to przede wszystkim wiedza o rzekach, lasach i polach. Wszakże nie tylko zdobywałem wiedzę; rodziła się także miłość do tych spraw przyrody i to również zawdzięczałem ojcu. Ale czy tylko ojcu, a nie także dziadkowi leśniczemu? Przecież już dawniej, za życia dziadka, był las w naszej rodzinie, tam wychowywał się ojciec, a w leśniczówce, otoczonej lasem, panowało tyle słonecznej pogody i serca. Takie serce i uwielbienie lasu, wyniesione z rodzinnej leśniczówki, ojciec teraz mi przekazywał, hojnie wzbogacając me życie wewnętrzne."

Pisze tak w tej książce, pięknie opowiadając o tym, co zawdzięcza ojcu i swoim kontaktom z przyrodą, jak w zetknięciu z nią rosła mu dusza, stawał się bogatszy i mądrzejszy.

I choć książka nie jest napisana dla dzieci i mówi o poważnych sprawach życia — radzę ją przeczytać nawet najmłodszym. Wszak właśnie najmłodszym nie obce są wzruszenia na widok zieleni, lasu, barwnego motyla, kwiatu czy zwierzęcia. Dawno też w naszej literaturze nikt tak serdecznie nie mówił o przyjaźni ojca z synem. Ta piękna i mądra książka niejednego zachęci do lektury innych dzieł Arkadego Fiedlera o egzotycznych podróżach, ludziach i przyrodzie. (bt)

Arkady Fiedler — „Mój ojciec i dęby", „Iskry" 1973 s. 214, cena 30 zł.

Dom Mody „Filipinki"

JUŻ CIEPLEJ

Cieplej robi się na dworze i pora, abyy kożuchy i watowane kurtki udały się na zasłużony odpoczynek aż do przyyszłego zimowego sezonu. Nadszedł czass lżejszych płaszczy i kurtek.

Dzisiaj — o płaszczach. Są trochę dłuższe niż jesienią. Nie znaczy to, że płaszczyki nad kolana należy wyrzucić do śmieci — będą jeszcze długo dzieliły miejsce w modzie razem z tymi długinmi, i to nie tylko jako rodzaj wdzianek noszonych do spodni, ale i jako normalny płaszcz ze spódniczką pod spodiem. Jednak super-elegantki, które sprawią sobie modne spódnice za kolanaa, będą je musiały pod czymś równie długim ukryć. Oczywiście taka spódnica może równie dobrze „wyłazić" spod krótszego od siebie płaszcza (stylowo!), ale tym z Was, które mają w planie nowy płaszcz, radziłabym chwilę refleksji nad jego długością... Może bez przesady, może nie aż „do pięt", ale trzeba sobie zdać sprawę z tego, że powoli super-mini przejdzie po prostu do historii.

Najmodniejsze płaszcze szyte są albo z tkanin gładkich (tutaj króluje materiał zwany flauszem), albo z kraciastych. Kraty te są dość duże, dość jaskrawe, materiał jest trochę puszysty. Potocznie mówi się o tych płaszczach, że są „z koca" i nie jest to wcale takie absurdalne, rzeczywiście przypominają kraciasty pled.

Można dostać gotowe, stosunkowo niedrogie i podobne do tych na rysunku płaszczyki, mało kto je szyje na zamówienie, ale jeśli któraś z Was znajdzie się w takiej sytuacji, to polecam uwadze model trzeci z prawej strony: kloszowy (sam szał!), zapinany na bardzo gruby zamek błyskawiczny (też bardzo modne!).

A w ogóle to wiem, że wiele z Was ani takiego wiosenno-jesiennego płaszcza nie posiada, ani nie ma zamiaru w najbliższej przyszłości go sobie sprawić. Zdaję sobie sprawę, że w zupełności wystarcza zestaw: kurtka + spodnie, ale... Ale istnieją różne gusty i różne kierunki w modzie.

Wasza RIUSZKA

Pan Samochodzik i TAJEMNICA TAJEMNIC

(21)

ZBIGNIEW NIENACKI

Rys. Anna Stylo-Ginter

Wiele trzeba by stron na opisanie Małej Strany, która podobnie jak i nasze Stare Miasto w Warszawie ma swoją bogatą historię. O każdym domu, o każdym zaułku, każdym skwerze — można opowiadać godzinami. A tu jeszcze o krok słynny Praski Hrad, z lasem wież i wieżyczek katedry Św. Wita, z mnóstwem pałaców, wspaniałych sal i galerii. Nawet pobieżne zwiedzenie Hradczan — zajmuje cały dzień. Dlatego nigdzie nie zbaczając poszliśmy wprost na Złotą Uliczkę, gdzie oczekiwała nas panna Helenka.

I ktoś jeszcze. Oczywiście, magister Franciszek Skwarek.

„Czy ten człowiek nigdy nie pozostawi jej samej?" — pomyślałem ze złością, a może zazdrością.

— Zdaje się, że przeniknęliśmy tajemnicę włamania do twego muzeum, Helenko — powiedział pan Dohnal.

— Chwileczkę! — zawołał urażony Skwarek. — Czy państwo sądzą, że ja zasypiałem gruszki w popiele? Grzebałem w księgach, wysilałem mózgownicę i też to i owo przyszło mi do głowy.

— Ilu było alchemików w czasach Rudolfa II? — zapytałem pannę Helenkę, z nadzieją, że może dowiem się nazwiska człowieka, który współdziałał z Kelley'em.

Pokręciła głową:

— Nie prowadzę podobnych rejestrów. W każdym razie było ich chyba sporo, bo cesarz sam lubił zajmować się tą dziedziną i miał w zamku własną pracownię. Ale chyba niesłusznie wiąże się osobę Rudolfa II tylko z alchemią i innymi tego typu szarlatańskimi sztuczkami. Cesarz Rudolf II to ciekawa, barwna renesansowa postać. W tamtych zresztą czasach wiele spraw było ze sobą nierozerwalnie związanych. Głupstwo sąsiadowało bezpośrednio z wielką mądrością, szarlatani dokonywali czasem wspaniałych wynalazków. Astronomii towarzyszyła astrologia, alchemicy wynaleźli wspaniałe piwo i tak dalej. Cesarz Rudolf II był miłośnikiem sztuk pięknych, zgromadził w zamku prawdziwe skarby i choć wiele z nich ulegało rabunkowi napastniczych wojsk, to przecież i to, co przetrwało do naszych czasów, może zachwycić każdego. Cesarz był dziwnym człowiekiem. Mniej go nęciła polityka i posiedzenia cesarskie, wolał w swym gabinecie oddawać się snycerstwu, malarstwu i chemicznym doświadczeniom. Mówią o nim, że miał melancholijne usposobienie o skłonnościach do mistycyzmu. I może właśnie dlatego posłuch u niego znajdowali także przeróżni szarlatani, którzy obiecywali mu kontakty ze zjawami pozaziemskimi, jak choćby John Dee lub osobnicy typu Kelley'a obiecujący wyprodukowanie kamienia filozoficznego. A że brakowało mu zrównoważenia, niejednokrotnie na przemian obsypywał ich łaskami, to znów bywał okrutny.

Wyszliśmy na kawę i ciastka do kawiarni na ulicy Wikarskiej w najbliższym sąsiedztwie katedry Św. Wita. Tu pan Dohnal opowiedział Helence i panu Skwarkowi o naszej hipotezie dotyczącej klejnotów oddanych przez Kelley'a rabinowi Löwe.

— No cóż, to chyba bardzo prawdopodobne — mruknęła panna Helenka.

A Ludmiła, która nie darzyła widać sympatią historyka, zaraz go zagadnęła:

— To była nasza hipoteza. A jak wygląda pańska?

Magister Skwarek wzruszył ramionami:

— Tok moich rozmyślań szedł w zupełnie innym kierunku. Usiłowaliście zgłębić zagadkę talizmanu. Ja zaś starałem się znaleźć odpowiedź na pytanie: kto i dlaczego próbował zdobyć połówkę talizmanu.

— I znalazł pan odpowiedź? — spytaliśmy niemal jednocześnie.

— Tak — kiwnął głową Skwarek. — Zrobili to różokrzyżowcy.

Zapadło kłopotliwe milczenie. Wyjaśnienie magistra Skwarka wydawało nam się śmieszne. Różokrzyżowcy? Ludzie z tajnej sekty religijnej działającej przed kilkuset laty? Albo współczesne grono dziwaków wierzących, że można nawiązać kontakt z duchami?

Nawet panna Helenka popatrzyła na magistra Skwarka z odrobiną politowania, co sprawiło mi wielką przyjemność.

A on tylko uśmiechnął się z wyższością i powiedział:

— Wiem, co sobie teraz o mnie myślicie. Usprawiedliwia was, że nie zajmujecie się, jak ja, historią różokrzyżowców. A przecież wspomniałem już, że i dziś istnieje nawet kilka organizacji różokrzyżowców.

Czy wiadomo wam, że przed czterema laty jeden z wiedeńskich różokrzyżowców (a w Wiedniu istnieje także aktywne ich bractwo), niejaki Elard burgrabia i hrabia zu Dohna, potomek starego rodu, usiłował ukraść z British Museum słynną „kryształową tarczę" Johna Dee? Tak, tak, proszę państwa, ta „kryształowa tarcza" do dziś znajduje się w Brytyjskim Muzeum. Różokrzyżowcy usiłowali ją kupić od rządu angielskiego, a gdy to nie przyniosło rezultatu, zdecydowali się na kradzież. Jestem głęboko przekonany, że do tej organizacji dotarła wiadomość że w Pradze, na Złotej Uliczce, zrekonstruowano pracownię alchemiczną i znajdują się w niej przedmioty należące do Edwarda Kelley'a, podobnie jak usiłowali posiąść „kryształową tarczę".

— A klejnoty? Pan o tej sprawie zapomniał — wtrąciła Ludmiła.

Magister Skwarek wzruszył ramionami.

— Państwo wybaczą, ale ja w te klejnoty jakoś nie bardzo wierzę. Jestem człowiekiem, który mocno chodzi po ziemi. Po tylu wiekach szukać ukrytych klejnotów, i to opierając się tylko na legendzie? Nie, proszę państwa. Nie wierzę w to.

Znowu zapadło milczenie. Argumentom magistra Skwarka trudno było cokolwiek przeciwstawić.

Milczenie nasze przerwała panna Helenka. Nagle zwróciła się do ojca:

— Tato, czy pamiętasz, kto w czasach Rudolfa II zasłynął jako znawca cudownych właściwości szlachetnych kamieni? Czy nazwisko jego nie brzmiało Dawid Katz?

— Ależ tak Helenko — uradował się pan Dohnal. — Masz rację. Nawet opublikował on pracę na ten temat, pod tytułem: „O cudownych właściwościach szlachetnych kamieni".

Nie słuchałem dalej. Na dźwięk nazwiska Dawid Katz aż drgnąłem i z trudem opanowałem okrzyk zdumienia. Przypomniał mi się mały domek w okolicach Zagórza, sędziwy Jan Sekundus, kolekcjoner starych ikon, i sprawa skradzionego mu egzemplarza książki Dawida Katza.

C.d.n.

V Ogólnopolski Turniej Wiedzy Obywatelskiej

„EKSPEDYCJA — XXX"

WCZORAJ rozpoczął się kolejny Turniej Wiedzy, którego hasło brzmi: „EKSPEDYCJA — XXX". Wczoraj odbyły się w Waszych szkołach uroczyste apele. Wczoraj zespoły turniejowe zgłosiły do szkolnego sztabu turniejowego zadania, które będą realizować.

Wczoraj był dzień uroczysty. Dzisiaj jest już dzień powszedni, pierwszy dzień turnieju, w którym będziecie brali udział przez najbliższe 30 dni.

Przez te 30 dni będzie Wam jak zawsze towarzyszył „Świat Młodych". Znajdziecie u nas materiały o tym, jak można przykładowo realizować niektóre zadania, znajdziecie informacje o tym, jak przebiegają turniejowe zmagania w innych szkołach, znajdziecie wreszcie tradycyjny już wielki konkurs z licznymi i ciekawymi nagrodami.

Jeśli macie jakiekolwiek wątpliwości czy kłopoty związane z udziałem w turnieju, pytajcie! Będziemy próbowali pomóc! W zamian chcemy Was prosić o jak najwięcej listów opisujących przebieg turnieju w Waszej szkole, w Waszym zastępie, w Waszej klasie. Na kopertach zaznaczcie hasło turnieju: „EKSPEDYCJA XXX".

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. Nacz. Jerzy MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. RSW „Prasa—Książka—Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 45. Telefony: 28-00-73, 21-21-29. Biuro Ogłoszeń 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, telefon 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch", 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa—Książka—Ruch". 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 25, do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 10 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa—Książka—Ruch", 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa—Książka—Ruch", 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: 00-561 Warszawa, ul. Mokotowska 24. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 1136 W-40

Redakcyjna POCZTA

Jak już doskonale wiecie od swoich wychowawców i dyrektorów szkół, **egzaminów do szkół zwanych ponadpodstawowymi, słowem liceów ogólnokształcących i zawodowych, techników różnych typów i zasadniczych szkół zawodowych — nie ma!** Sądzę, że wiadomość ta ucieszyła ósmoklasistów.

Liczą się oceny na świadectwie klasy siódmej oraz stopnie za półrocze klasy ósmej. **Kwalifikowanie kandydatów do klas pierwszych szkół ponadpodstawowych dla młodzieży odbędzie się w okresie od 1 do 20 czerwca br.**

W przypadku zgłoszenia się liczby chętnych znacznie przewyższającej ilość miejsc w szkole, dyrekcja może przeprowadzić sprawdziany z przedmiotów i uzdolnień związanych z kierunkiem kształcenia.

Absolwenci klas ósmych z ocenami bardzo dobrymi oraz finaliści olimpiad i konkursów przedmiotowych mają pierwszeństwo w przyjęciu, tak jak w latach ubiegłych.

Finaliści konkursów na najlepszego ucznia w zawodzie (w zasadniczych szkołach zawodowych), mają pierwszeństwo w przyjęciach do techników lub szkół równorzędnych.

Szczegółowe informacje dotyczące składania podań itp. znajdziecie wkrótce w „Świecie Młodych".

A teraz sprawa wakacyjna. „Dowiedziałyśmy się — piszą Jola i Urszula z Bielska-Białej — że wakacje będą trwały od 1 czerwca do 1 sierpnia. Czy to jest możliwe".

Nie martwicie się! Obecnie trwa dyskusja na temat przesunięcia terminów ferii zimowych (w grudniu prawie nigdy nie ma śniegu!) i letnich (trudno wszystkim naraz dostać się na kolonie!), **ale wakacje letnie w roku szkolnym 1973/74 pozostaną bez zmian.**

Jeśli chcecie zabrać głos na temat najdogodniejszej — waszym zdaniem — pory na wakacje zimowe i letnie, przysyłajcie propozycje! Przekażemy je do Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Na kopercie listów podajcie hasło: **„Wakacje". Nasz adres, red. „Świata Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.** Czekamy!

A. GRZYBOWIECKA

CIĄG DALSZY LISTY NAZWISK OSÓB, KTÓRE WYLOSOWAŁY FOTOSY Z FILMU „W PUSTYNI I W PUSZCZY"

1) Halina Siwek — Bukowno, 2) Ewa Tracz — Olkusz, 3) Gabriela Stręk — Wojkowice, 4) Dagmara Oleszek — Bobrowice, 5) Waltrauda Rymarczyk — Chocianowice, 6) Janina Zieman — Gdynia, 7) Hanna Piwek — Warszawa, 8) Aleksandra Wronka — Wałbrzych, 9) Rudolf Bartyla — Osowiec, 10) Mirosław Sobieszczyk — Gdynia, 11) Aleksandra Lasocka — Gdańsk-Oliwa, 12) Anna Rutkowska — Opole, 13) Witold Osman — Malbork, 14) Jadwiga Rząca — Jasło, 15) Ewa Łoń — Stargard Szcz., 16) Eugenia Dąbrowska-Świderska — Wysokie Mazowieckie, 17) Zbigniew Woźniak — Krosno, 18) Alicja Nestorowicz — Chrzanów, 19) Iwona Rozborska — Kielce, 20) Teresa Kukuła — Dobromierz, 21) Marian Olchawa — Biczyce Górne, 22) Maria Surynt — Piechowice, 23) Grażyna Kulas — Wisłowiec, 24) Danuta Wachowska — Przystajń, 25) Grażyna Rafacz — Zakopane, 26) Izabella Śliwowska — Białystok, 27) Elżbieta Musiał — Radom, 28) Bożena Król — Roztoka 125, 29) Małgorzata Swirad — Zagań, 30) Dorota Paździor — Sulechów, 31) Bożena Kwiatkowska — Warka, 32) Irena Matysek — Głuszyca, 33) Elżbieta Jonak — Lewków, 34) Alicja Rutkowska — Kostrzyn n/O., 35) Robert Romanowski — Cieplice, 36) Bogusława Ciborska — Wałbrzych, 37) Jan Balczukiewicz — Głuszyca, 38) Alicja Martyniak — Gdańsk, 39) Beata Czernik — Cieszyn, 40) Leszek Barwacz — Kraków, 41) Danuta Adamska — Gdańsk-Oliwa, 42) Małgorzata Czernecka — Zgorzelec, 43) Janusz Śliwiński — Wrocław, 44) Izabella Białek — Lubin, 45) Małgorzata Gutkowska — Toruń, 46) Waldemar Markowski — Kartuzy, 47) Joanna Augustyńska — Kraków, 48) Iwona Wołosz — Warszawa, 49) Alicja Gurzyńska — Tczew, 50) Zofia Tołstyko — Krzeszowice.

Zdjęcia wysyłamy pocztą.

Strefa Rozrywki

ARYTMOGRAF OBRAZKOWY

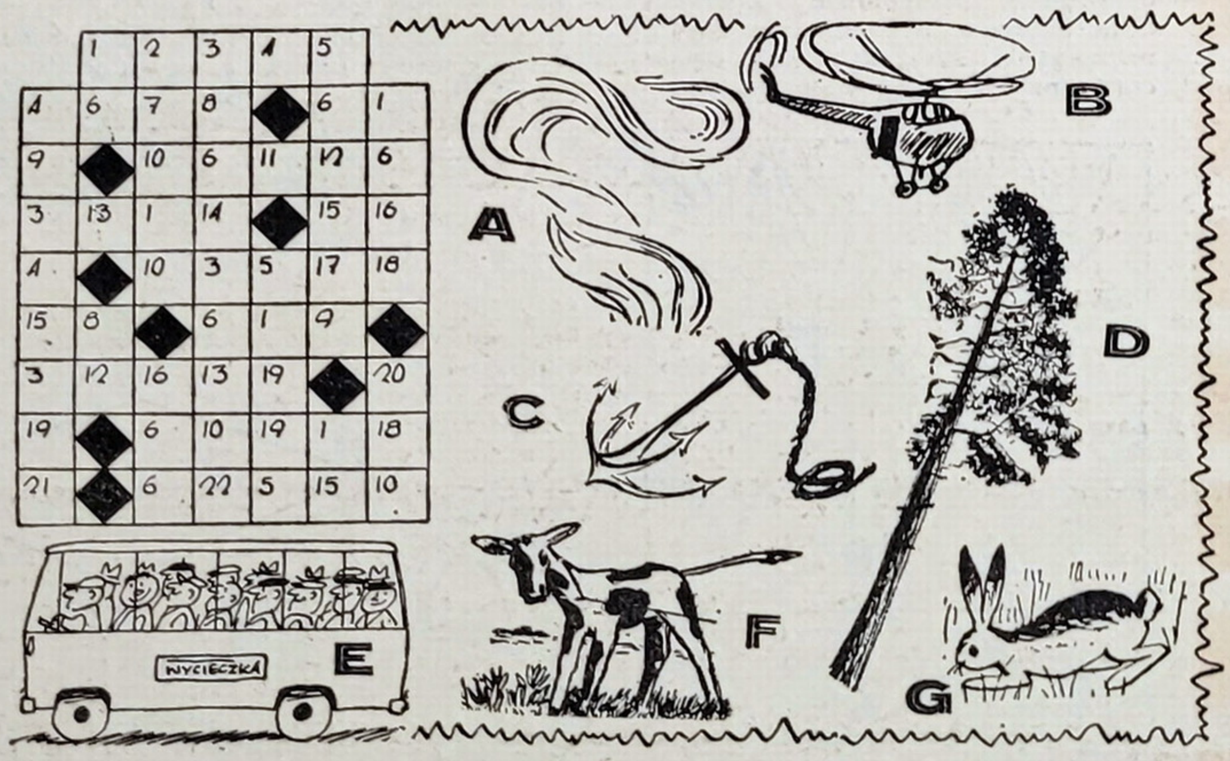

Odgadnijcie znaczenia rysunków i wpiszcie je na miejsce liczb do poniższej tabelki:

A = 20 — 12 — 14
B = 21 — 4 — 16 — 1 — 13 — 19 — 22 — 3 — 4 — 5
C = 13 — 19 — 3 — 10 — 1 — 18 — 15
D = 6 — 19 — 6 — 2 — 15
E = 15 — 7 — 3 — 19 — 13 — 15 — 5
F = 18 — 1 — 4 — 16 — 9
G = 11 — 15 — 8 — 17 — 18

Następnie wiedząc, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery, podstawić na miejsce liczb widocznych na rysunku, odpowiadające im litery (z powyższej tabelki) i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Arytmograf obrazkowy". Do rozlosowania: BONY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 14 (2318)

Algebraf obrazkowy

$$\begin{array}{r} 4+2=6 \\ \times\ \ \times\ \ - \\ 2+2=4 \\ \hline 8:4=2 \end{array}$$

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) **Alicja Buczak** — Kraków, 2) **Edyta Dela** — Warszawa, 3) **Elżbieta Kołodziej** — Czarny Potok, 4) **Elżbieta Kujawińska** — Przekora — 5) **Teresa Kukuć** — Koszalin, 6) **Stanisław Malec** — Gajewo, 7) **Leon Nieścior** — Brańsk, 8) **Irena Owad** — Przylesie, 9) **Grzegorz Pawlus** — Szczecin, 10) **Andrzej Sternik** — Sanok.

ŚPIEWAJ RAZEM Z NAMI

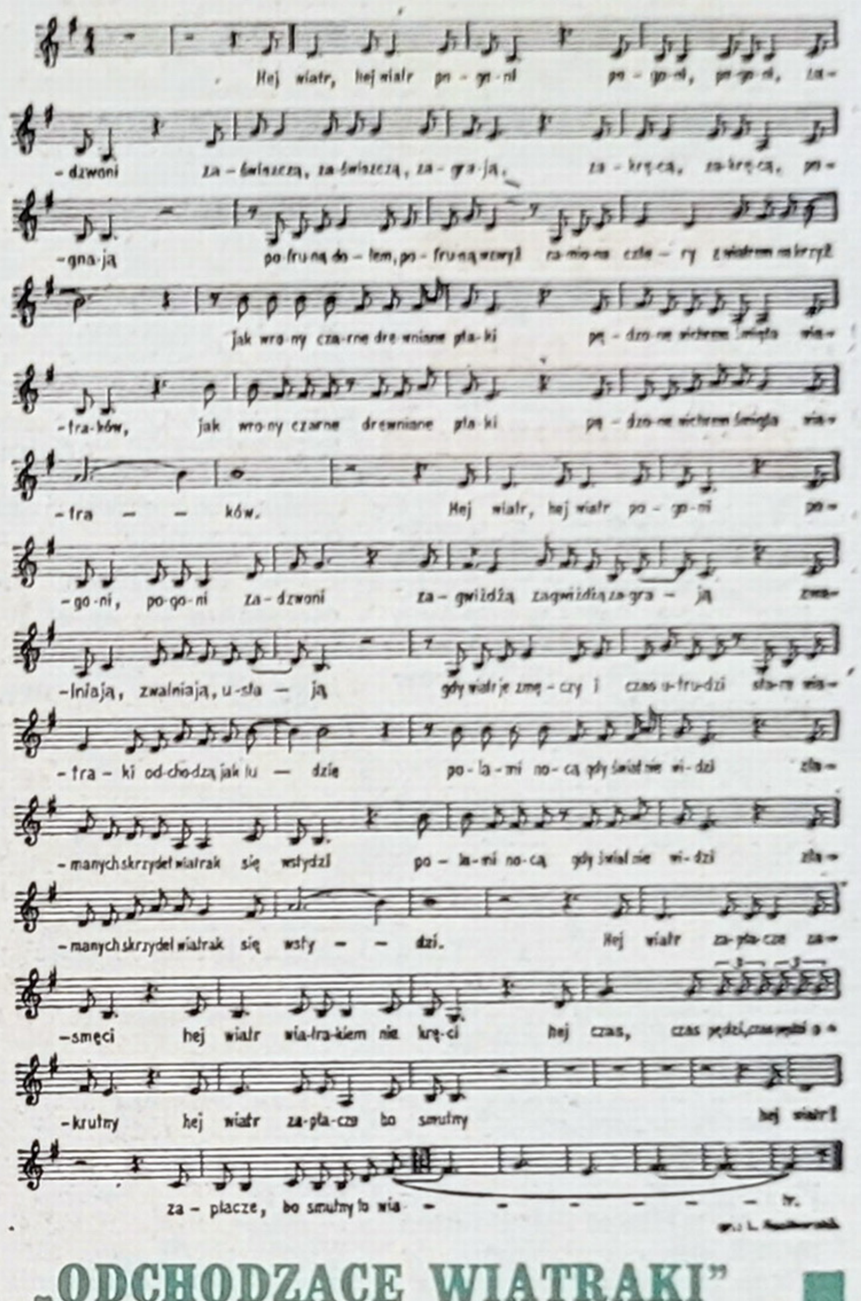

„ODCHODZĄCE WIATRAKI"

Słowa: Leszek Tymiński
muzyka: Andrzej Zygierewicz

**Hej wiatr, hej wiatr pogoni,
pogoni, pogoni, zadzwoni,
zaświszczą, zaświszczą,
zagrają,
zakręcą, zakręcą,
pognają.**

**Jak wrony czarne
drewniane ptaki
pędzone wichrem
śmigła wiatraków.**

**Gdy wiatr je zmęczy
i czas utrudzi
polne wiatraki
odchodzą jak ludzie
polami nocą
gdy świat nie widzi
złamanych skrzydeł
wiatrak się wstydzi.**

**Popłyną z wiatrem,
popłyną wzwyż
ramiona cztery
z wiatrem na krzyż.**

**Hej wiatr, hej wiatr pogoni
pogoni, pogoni, zadzwoni
zaświszczą, zaświszczą
zagrają, zwalniają
ustają**

**Hej wiatr zapłacze
zasmęci
hej wiatr, wiatrakiem nie kręci
hej czas, czas pędzi
czas pędzi okrutny
hej wiatr zapłacze
bo smutny.**

CO DALEJ ÓSMA KLASO?

Wszystko o liceach plastycznych

Chcąc przyjść z pomocą Basi W. z Radzynia Podl., Jurkowi P. z Żychlina oraz wielu innym czytelnikom podajemy warunki przyjęć do liceów plastycznych.

W całym kraju istnieją 22 licea plastyczne. Przy każdym z nich znajduje się internat. Kandydatów nie obowiązuje rejonizacja — do każdej z tych szkół mogą zdawać uczniowie z całej Polski. W tym roku szkolnym kandydaci do liceów plastycznych, tak jak do wszystkich szkół średnich, nie zdają egzaminów wstępnych z języka polskiego i matematyki.

Obowiązuje ich natomiast sprawdzian z rysunku, malarstwa i uzdolnień manualnych (np. ulepienie określonego przedmiotu). Komisja kwalifikacyjna przeprowadza z kandydatami rozmowę na temat zainteresowań i wiadomości z dziedziny historii sztuki.

W każdym liceum plastycznym już od półrocza działa poradnia konsultacyjna, do której można się zgłosić i uzyskać opinię o pracach plastycznych, jakie wielu kandydatów wykonuje jeszcze w szkole podstawowej. Uczeń może swoje prace dołączyć do podania o przyjęcie, ale nie jest to obowiązkowe. **Zasadniczą rolę odgrywają uzdolnienia plastyczne, którymi kandydat wykaże się podczas sprawdzianu.**

Nauka w liceach plastycznych trwa pięć lat. Uczniowie kształcą się w następujących kierunkach: wystawiennictwo, (np. dekorowanie witryn sklepowych), formy użytkowe (np. wykonywanie pamiątek, zabawek), artystyczne tkactwo, meblarstwo, fotografia, konserwacja rzeźby oraz ceramika.

Po ukończeniu liceum otrzymuje się tytuł technika sztuk plastycznych. Każdy, kto zda maturę, ma prawo ubiegać się o przyjęcie na studia.

Absolwentów zatrudni PSS czy MHD w charakterze dekoratorów wystaw czy też wykonawców reklam. Technicy-plastycy mogą także podjąć pracę jako realizatorzy projektów w spółdzielniach typu artystycznego, takich jak CPLiA lub ORNO. Chętnie ich zatrudniają artystyczne instytucje usługowe, takie jak pracownie konserwacji zabytków oraz zakłady produkcyjne w działach wzorujących na stanowisku zdobnika ceramiki.

Podania do liceów plastycznych należy składać od 1 kwietnia br. (bs)

Od dziś dzień coraz dłuższy!

Zawsze po zimie następuje wiosna, po wiośnie lato, po lecie jesień itd. Dzieje się tak od tysięcy lat z zadziwiającą dokładnością. Tajemnica tego niezwykłego rytmu jest następstwem ruchu Ziemi wokół Słońca i nachylenia osi ziemskiej do płaszczyzny orbity naszej planety. Kąt, jaki tworzy oś ziemska z tą płaszczyzną,

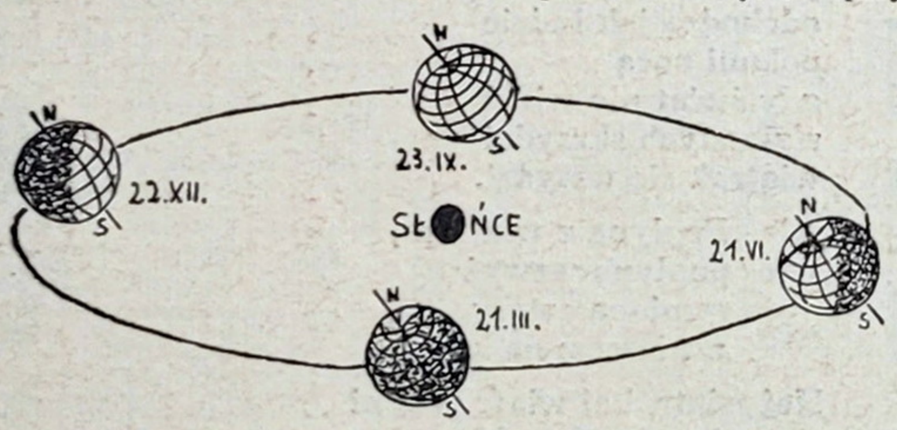

wynosi 66°33'. Gdyby kąt ten wynosił 90° w każdym punkcie powierzchni Ziemi, to przez cały rok dzień równałby się nocy. No, ale tak nie jest. Właśnie nachylenie osi ziemskiej powoduje zmiany pór roku. W zrozumieniu tego faktu pomoże Wam rysunek. Przedstawiliśmy na nim, oczywiście schematycznie, położenie Ziemi na orbicie okołosłonecznej w czterech charakterystycznych dniach roku: 21 marca, 21 czerwca, 23 września i 22 grudnia. Zwróćcie uwagę, że w czerwcu półkula północna — ze względu na nachylanie osi do Słońca — otrzymuje najwięcej światła. Dlatego wtedy dzień mamy najdłuższy — jest lato. Na półkuli południowej, odwrotnie, dzień jest najkrótszy, panuje zima. Po upływie pół roku wszystko się odwraca. Teraz półkula południowa jest lepiej oświetlana i na niej jest lato, a na północnej zima.

Wiosną i jesienią, a dokładnie 21 marca i 23 września obydwie półkule naszej planety, otrzymują jednakową ilość ciepła, gdyż jednakowo są oświetlone przez Słońce. Dzień jest wtedy równy nocy! 21 marca na półkuli północnej rozpoczyna się wiosna. Od tego dnia, aż do 21 czerwca, dzień u nas będzie coraz dłuższy. Na półkuli południowej — odwrotnie, noc będzie coraz dłuższa a dzień coraz krótszy.

Prezes TOMIKA
ST. BOROWIECKI

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

CZEŚĆ!

Już po pierwszym rzucie oka na tę stronę Czytelnik wie, że bierze oto udział w wielkim egzotycznym polowaniu, czyli

SAFARI

Dla każdego jasne jest, że prawdziwy myśliwy to taki, który umie się odpowiednio zamaskować. Oczywiście nie chodzi tu o maskowanie typu Zorro, lecz o uśpienie czujności zwierzyny łownej. Oto przykłady wzorowego maskowania:

1) Biorąc udział w polowaniu na białe niedźwiedzie najlepiej jest zrobić z siebie bałwana i ustawić się na krze pływającej w okolicach Bieguna Północnego. Czekać.

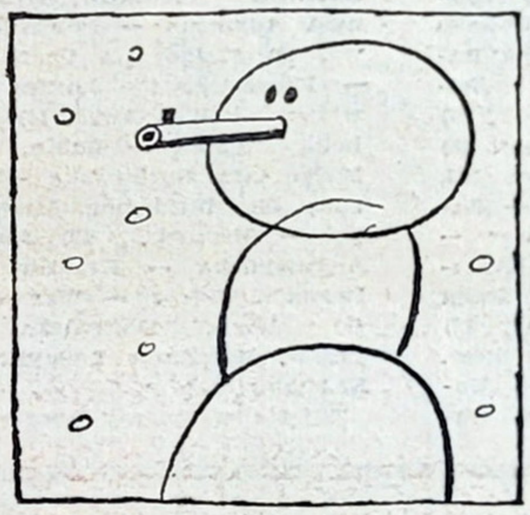

2) Oto inny rodzaj maskowania. Zamiast łamać gałązki i zatykać je byle gdzie, przygotujemy zawczasu dwie skrzynki balkonowe z bogatą roślinnością. Skrzynki nosi się w czasie polowania na szelkach.

Tak należy oprawiać do powieszenia na ścianie trofeum łowieckie.

Pomyślnych łowów
Wasz RZEP

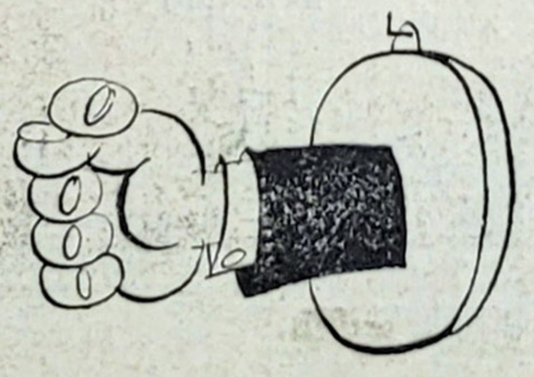

— Nie gniewaj się, stary, ale zaczynam już wątpić w te krokodyle...

— Przygotuj się, zaraz wyleci ta kaczka!...

— Co ty robisz w tej klatce?
— Ja?... Czekam na pojawienie się lwa!...

Rys. W. Lewiński